

Piotr Pirecki

"Intermedium polskie XVI-XVIII wieku : (teatry szkolne)", Małgorzata Mieszek, Kraków 2007 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 101/2, 225-228

2010

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Małgorzata Mieszek, *INTERMEDIUM POLSKIE XVI–XVIII WIEKU. (TEATRY SZKOLNE)*. (Recenzenci: Irena Kadulska, Jan Okoń). Kraków (2007). *Collegium Columbinum*, ss. 504, 4 nlb., XL. „Biblioteka Tradycji”. Nr LX.

Badania nad dramatem staropolskim w ostatnich latach nabrały szczególnego rozmachu¹. Książka Małgorzaty Mieszek, będąca poprawioną i uzupełnioną wersją rozprawy doktorskiej, znakomicie wpisuje się w logikę współczesnych zainteresowań naukowych dramatem i teatrem staropolskim. Oferuje nawet znacznie więcej, nie ogranicza się bowiem wyłącznie do czasów renesansu i baroku, ale wychodzi naprzeciw zapotrzebowaniom na monograficzne ujęcie złożonej problematyki dramaturgii szkolnej od końca XVI wieku aż po rok 1765. To pierwsze zakrojone na tak dużą skalę przedsięwzięcie naukowe, które wreszcie kompletuje, dokumentuje i opracowuje dostępną wiedzę na temat staropolskich scen szkolnych w aspekcie intermedium. Mieszek skrupulatnie zebrała rozproszoną wiedzę o staropolskich „drobiazgach” teatralnych, przy czym nie ograniczyła się do kodeksów drukowanych, lecz dzięki wytrwałej pracy i wysiłkowi badawczemu odczytała rękopisy.

Tak szeroka perspektywa pozwoliła sformułować sądy tyleż obiektywne, co interesujące ze względu na bogaty materiał literacki, nieszablonowe ujęcie problematyki (zwłaszcza w części dotyczącej realizacji teatralnej) oraz urozmaicone egzemplifikacje, oparte na drobiazgowym cyzelowaniu motywów najistotniejszych dla treści poszczególnych utworów. Rozprawa w warstwie metodologicznej nie jest pozbawiona cech nowatorskich: bardzo dobrym pomysłem okazało się szczegółowe przedstawienie materiału badawczego, dzięki któremu czytelnik ma ułatwione zadanie śledzenia całości wywodu. Przejrzysta kompozycja, rzeczowy tok dykcji naukowej, jasność wykładu oraz syntetyczna metoda analizy tekstu² są niewątpliwie atutami pracy i powinny zachęcić do lektury osoby zainteresowane zagadnieniami kultury dawnej. Autorka najwięcej miejsca poświęciła dokonaniom jezuitów, gdyż wyszła ze słusznego założenia, że właśnie im scena szkolna zawdzięcza swój rozgłos i znaczenie, od nich bowiem formę wystąpień teatralnych przejęły również inne typy szkół. Konsekwencją wyrazistych osiągnięć pracy są jej zdefiniowane ostateczne rezultaty, które w oczywisty sposób wynikają z przeprowadzonego wywodu: „intermedium funkcjonowało w teatrach szkolnych jako odrębny i, co więcej, jeden z bardziej popularnych gatunków dramatycznych” (s. 428). Nie sposób więc nie przyznać racji autorce – intermedium to gatunek *d y n a m i c z n y*, w którym występowały różne elementy teatralnej progresji, jak również wyraźnie uchwytnie wpływy opery, baletu czy farsy. Co do związków z tradycją komedii *dell'arte* – sprawa wymaga przemyślenia i autorka nie powinna budować jednoznacznych sądów bez przeprowadzenia głębokich analiz, głównie strukturalnych. Wbrew pozorom komedia *dell'arte* nie wywarła istotnego wpływu na sztukę teatralną tzw. sowiżdrzałów, ani też na intermedia sceny szkolnej. Jeśli nawet pojawiają się jakiegokolwiek podobieństwa, mają one charakter głównie przypadkowy i tak naprawdę nie są ważne.

W tej dawce miodu powinna znaleźć się łyżka dziegciu – w tym wypadku dosyć sporych rozmiarów. Po pierwsze – brakuje perspektywy genologicznej. Z pozorów zakrawa na absurd, aby zjawisko sztuk intermedialnych rozpatrywać w kategoriach „czystości gatunku”. A jednak takie spojrzenie jest niezwykle potrzebne. Można zmierzać szlakiem wybranym przez Mieszek, dzielić mianowicie intermedia ze względu na ich związek z typem

¹ Zob. m.in. A. Dąbrówka, *Teatr i sacrum w średniowieczu: religia – cywilizacja – estetyka*. Warszawa 2001. – P. Pirecki, *Szkice o „Potrójnym z Plauta” Piotra Cieklińskiego. Pisarz i dzieło*. Łódź 2005. – J. Okoń, *Na scenach jezuickich w dawnej Polsce (rodzimość i europejskość)*. Warszawa 2006. – B. Schultze, *„Z chłopca król”. Cztery wieki tradycji tematu literackiego w Polsce*. Przeł. J. Dąbrowski. Wstęp M. Podraza-Kwiatkowska. Kraków 2006.

² Do zastosowanej metodologii, a właściwie zastosowanej terminologii powrócę w dalszej części recenzji.

szkół zakonnych (jezuickie, pijarskie, bazylikańskie, itd.), ale taki sposób, bez wątpienia prawidłowy, jest już nieco anachroniczny. Wystarczyłoby dokładniej przestudiować rozprawę Pauliny Lewin o problemach społecznych polskiego intermedium, aby dostrzec, że nawet w ramach jezuickiego interscenum autorka pracy z 1961 roku proponuje podział genologiczny, m.in. zauważa specyfikę i odrębność kompozycyjną dialogu łacińskiego³. Szkoda więc, że Mieszek nie poszła tym właśnie śladem, wówczas dojrzałyby zjawiska, które w swej monografii całkowicie pominęła, jak np. zagadnienie złożoności intermedialnej przestrzeni – scenicznej, dialogowej, obyczajowej. Ponadto trudno zgodzić się z przyjętą tu metodologią.

W rozdziale poświęconym stanowi badań konieczne było zachowanie chronologii, ale w ramach większej całości. Nie można uznać za prawidłową przyjętą przez Mieszek metodę, aby o tym samym autorze mówić w kilku różnych miejscach (np. na s. 34 i 35 wywody o dokonaniach Juliana Lewańskiego zostały przerwane prezentacją osiągnięć Bronisława Nadolskiego, po których nastąpił powrót do pierwszego autora). Podobne „zapętlenie” widać w całym rozdziale. A wystarczyło przecież zsyntetyzować myśli poszczególnych badaczy, zaobserwować ewolucję ich poglądów (przecież wypowiadali się przez szereg lat, i to w niejednym tekście), żeby wymowa tego rozdziału nabrała precyzji, metodologicznej poprawności i spełniła funkcję rzetelnego wywodu.

Wartościowe jest dostrzeżenie związków pomiędzy sceną szkolną a intermediami plebejskimi. Jeśli więc autorka zasłużyła na pochwałę ze względu na podjęcie ważkiego problemu, to za wykonanie nie można postawić wysokiej noty. Przywołanie sądów Lewańskiego odnoszących się do periodyzacji popularnego dramatu i teatru powinno być przeprowadzane z umiarem i z rozwagą. Owych propozycji nie należy traktować jako wiedzy bezdyskusyjnie potwierdzonej, zwłaszcza w przypadku włączania poszczególnych utworów do popularnego gatunku intermedium. Nie sposób zgodzić się z klasyfikacją przyjętą przez Lewańskiego, a powtórzoną przez Mieszek, że *Szołtys z klechą* oraz *Komedia o Wawrzku ze szkoły i do szkoły* to intermedia. Obie sztuki od chwili, gdy powstała nowoczesna nauka o literaturze, budzą spory badaczy i sprawiają wiele terminologicznych trudności. Nie znaczy to wszakże, aby postępować z nimi dość bezceremonialnie. Już Karol Badecki miał duże wątpliwości co do formuły gatunkowej obu tekstów, ale jednak włączył dzieła w ramy k o m e d i i r y b a ł t o w s k i e j⁴. O potraktowaniu sztuk inaczej niż jako intermedia zdecydował głównie ich samoistny druk (międzyakty przynajmniej formalnie były częścią składową dzieła dramatycznego, nie powiązane z nim ani akcją, ani postaciami – co najwyżej zapowiadały akcję) oraz złożona kompozycja, zdecydowanie wykraczająca poza praktykę sceniczną polskiego intermedium. Zresztą wątpliwości miał również i Lewański, gdyż zrewidował swój pogląd dotyczący obu utworów, a o *Szołtysie z klechą* wyraził zdanie już nie tak jednoznaczne, nazywając utwór „komedią, może dwuczęściowym intermedium”⁵. Ponadto sam termin „komedia” – mógł mieć walor estetyczny, nie wartościujący, mógł też jednoznacznie wskazywać na gatunek. W dobie staropolskiej nie było, co prawda, normy identyfikującej tytuł utworu z gatunkiem, ale pisarze zwani rybałtami starali się przestrzegać norm estetycznych w tym zakresie. Z bardzo prostego powodu – byli świadomymi propagatorami realizmu komicznego, co zaowocowało m.in. odmiennym niż u pisarzy szlacheckich dedykowaniem, skierowanym do wszystkich. Tak wyglądał jeden ze skuteczniejszych sposobów „reklamy” w tym świecie, zdeformowanym wizją rzeczywistości na wspak. Ponadto ważna była dla odbiorcy informacja zawarta

³ Zob. P. Lewin, *Problematyka społeczna intermedium polskiego z XVI–XVII w.*, „Pamiętnik Literacki” 1961, z. 1, s. 12.

⁴ *Polska komedia rybałtowska*. Pierwsze zbiorowe i krytyczne wydanie oprac. K. Badecki. Lwów 1931.

⁵ J. Lewański, przypis edytorski do *Szołtysa z klechą*. W: *Teatr polskiego renesansu*. Antologia. Oprac. ... Warszawa 1988, s. 465.

w cząstkach ramy wydawniczej (jak przypisy i motta), odnosząca się do jego oczekiwań związanych ze spektaklem scenicznym. Dlatego tytuły sztuk popularnych raczej wskazują na gatunek, o jakim myślał autor pisząc i wystawiając swe dzieło. Nie bardzo też wiadomo, czy *Komedia o Wawrzku* i *Szołtys z klechą* powstały w kręgu jezuickim – zapewne rybałtowskim, ale czy jezuickim? Taką subtelną wypadałoby rozstrzygnąć, zwłaszcza że teksty te zostały przez autorkę recenzowanej książki włączone dość mechanicznie w ramy intermedii jezuickich, bez próby zdyskontowania stanowisk badawczych obowiązujących w dotychczasowej nauce. Mieszek wątpliwości nie rozstrzyga, uznając, że jeśli sztuka jest prosta, bezintrygowa, a takie były w przeważającej części dramaty ogłoszone przez Badeckiego, to z pewnością mamy do czynienia z intermedium.

Autorka wyszła z założenia, że dramaturgia staropolska jest zjawiskiem ostatecznie poznany i wszelkie sądy z nią związane, a wywiedzione wprost z lektury, nie podlegają dyskusji. Taką opinię można wysnuć po zaprezentowaniu przez nią poglądów Stanisława Grzeszczuka i Juliana Lewańskiego w części dotyczącej tzw. komedii sowizdrzałskiej. Grzeszczuk badał komedie z przełomu XVI i XVII wieku okazjonalnie, wcale nie ukrywając, że dramaty wyrosłe z kręgu rybałtowskiego interesują go głównie jako fenomen kulturowy i społeczny. Dlatego skądinąd drobna uwaga o wykorzystywaniu przez intermedia szkolne pomysłów literackich i teatralnych, które zostały zapoczątkowane komedią rybałtowską, należy potraktować jako słabo udowodnioną hipotezę. Podobieństwa takie, owszem, były, gdyż komiczność plebejska wyrastała z ludycznego widzenia świata, bliższego tak rybałtom, jak i dramaturgom zakonnym. Mimo takiego stanu rzeczy głębszych związków nie należy się doszukiwać. Podobieństwo tematyki niektórych utworów (np. intermedium *Ojciec, Nauczyciel i Syn* podjęło kwestię znaną z *Komedii rybałtowskiej nowej*, a mianowicie wojskowych kontrybucji i kwater, uciążliwych dla wsi) wcale nie oznacza, że między obu gatunkami widoczne były głębokie pokrewieństwa i wpływy. Gatunki te przynależały do odmiennych poetyk.

Badaczka wcale nie bierze pod uwagę, że obie tradycje – szkolna i ludowa – obficie czerpały z tego samego źródła, jakim było staropolskie życie, dlatego też bardzo trudno ustalić dokładny obszar wzajemnych wpływów i zależności. Zbywanie całej kwestii jednym zdaniem wypowiedzianym dość prowokacyjnie przez Grzeszczuka, jakoby „szkoła poetycka» sowizdrzałów ukształtowała metodę artystycznej wypowiedzi intermedialnych autorów”⁶, w najmniejszym stopniu nie rozwiązuje problemu, lecz tylko go gmatwa. Autorka rozprawy stanowisko krakowskiego uczonego przyjęła bezkrytycznie, a należało skonfrontować opinie dawniejszych badaczy z obecnym stanem wiedzy, aby wysnuć odpowiednie wnioski. Ponadto oba, jednak zróżnicowane, gatunki – komedia i intermedium – rozwijały się względem siebie niezależnie. Brak takiego stwierdzenia dowodzi, że Małgorzata Mieszek nie zna najnowszej literatury przedmiotu bądź też pewne pozycje świadomie pomija (trzeba jednak było sięgnąć do najnowszych prac, w których omawiane są interesujące autorkę monografie komedie: *Szołtys z klechą*, *Komedia o Wawrzku ze szkoły i do szkoły*, *Uciechy lepsze i pożyteczniejsze*). I choć nieznamość niektórych z nich nie obniża wartości rozprawy, to przynajmniej kilku błędów lub niedopowiedzeń udało się uniknąć.

Brak należytej staranności przy korekcie tekstu spowodował, że zdarzył się poważny *lapsus*. Na s. 175 Mieszek przypisała autorstwo *Tragedyi o polskim Scylurusie* Gawatowicowi (!), chyba wyłącznie przez przeoczenie i zbyt ni pośpiech w kończeniu książki. Niepotrzebne są też uwagi o historii szkół zakonnych. Istnieje przecież rozległa literatura przedmiotu⁷, po co więc dodatkowo zapelniać i tak grubą księgę? Tym bardziej że Mieszek nie

⁶ S. Grzeszczuk, *Cyganeria sowizdrzałska. O staropolskiej literaturze plebejskiej z przełomu XVI i XVII wieku*. Wrocław 1980, s. 58.

⁷ M.in. J. Popłatek, *Studia z dziejów jezuickiego teatru szkolnego w Polsce*. Wrocław 1957, s. 21. – T. Bieńkowski, *Antyk w szkolnym dramacie pijarskim w Polsce*. „Meander” 1961, z. 1.

przedstawia nowych koncepcji, jedynie powtarza sądy od lat funkcjonujące w nauce. W tym miejscu dodatkowa komplikacja – autorka tak często w tekście głównym powołuje się na autorytet badaczy dramatu staropolskiego, że w wielu wypadkach zatarła się granica między jej nieraz trafnymi stwierdzeniami a opiniami poprzedników.

Korekty wymagają też drobne uwagi, co w żaden sposób nie wpływa na ocenę rozprawy, jednak sprostowanie jest konieczne. Na s. 22 znalazła się informacja, iż użycie imienia „Luszczybochenek” dowodzi znajomości sztuk Plauta. I słusznie, tyle tylko że ten niezwykle barwny i sugestywny przydomek charakteryzujący pojawił się pierwszy raz w pejoratywnym kontekście w komedii humanistycznej Piotra Cieklińskiego „Potrójny” z Plauta.

Kończąc – monografia Małgorzaty Mieszek *Intermedium polskie XVI–XVIII wieku. (Teatry szkolne)*, pomimo niewątpliwych osiągnięć, nie jest dopracowana. Wiele jej fragmentów powinno być raz jeszcze przemyślanych i poddanych ponownemu osądowi. Jednocześnie należałoby zachować zaproponowany porządek metodologiczny (z dodaniem części genologicznej) oraz wyróżnione tu wcześniej wartościowe części pracy. Poprawiona wersja książki miałaby szansę stać się lekturą pożyteczną i ważną dla badaczy dawnego dramatu.

Piotr Pirecki
(Łódź)

Abstract

The text reviews Małgorzata Mieszek's book on old-Polish interludes, especially at school theatres, which left a permanent trace in the culture of old epochs. The reviewer enters into a multi-directional dialogue with the author and highlights the significance of problems being subject of the book.

Michał Głowiński, MONOLOG WEWNĘTRZNY TELIMENY I INNE SZKICE. (Indeks nazwisk: Włodzimierz Dulemba). (Kraków 2007). Wydawnictwo Literackie, ss. 422, 2 nlb.

Tytuł nowej książki Michała Głowińskiego zdaje się zapowiadać po prostu publikację zbierającą różne teksty filologiczne autora. Istotnie, znajdujemy wewnątrz artykuły, szkice i małe studia powstałe w przeciągu ostatnich 20 lat. Rozmiary tej pozycji wskazują, że z pewnością nie był to okres bezczynności, a przecież wiadomo, że rozprawę tę można postrzegać nieomal jako odprysk wielotorowego wysiłku intelektualnego Głowińskiego w tym czasie. Obok jego prac polonistycznych, w rodzaju *Mitów przebranych* czy tomu *Gombrowicz i nadliteratura*, pojawiła się cała seria dotycząca literatury i kultury PRL-u (z *Nowomową po polsku* na czele), a także potrzebne nowym pokoleniom filologów wznowienie najważniejszych rozpraw naukowych badacza w serii „Klasyki Współczesnej Polskiej Myśli Humanistycznej”, przygotowanej do druku przez „Universitas”. Głowiński zasłynął w tym okresie również jako pisarz, autor cenionych książek w rodzaju *Czarnych sezonów* czy *Magdalenki z razowego chleba*. W tym zalewie publikacji rezensowany tom mógłby wydać się głównie zbiorem polonistycznych różności i jest nim poniekąd, niemniej tom ten stanowi zarazem ważną wypowiedź naszego strukturalisty, który z perspektywy czasu przeprowadza arcyciekawy bilans dokonań własnej metodologii naukowej oraz nader przekonująco wskazuje na praktyki filologiczne, w których zachowała ona swoją fortunność czy aktualność. Mówiąc inaczej, Głowiński zaproponował książkę póżnostrukturalistyczną, ale tak pomyślaną, żeby nie dało się jej łatwo oddalić jako przykładu zbyt naiwnego podtrzymywania dekalogu badawczego tego kierunku, gdyż jej zamiarem głównym wydaje się zaproszenie do otwartej rozmowy o współczesnej filologii. I – doprawdy – wiele trzeba by wykazać złej woli, aby z tego zaprosze-